Ner 269. Kraków, Sroda 23 Listopada 1892. Rocznik XLV.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 ct., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku głównym. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ul. Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam Rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Z obozu ruskiego.

(K.) Niezmiernie ważny fakt mamy dziś do zanotowania na tem miejscu. Ruskie urzędy dekanalne — jak donosi *Diło* — w powiatach objętych ruchem emigracyjnym, otrzymały przed tygodniem nowe pisma z ordynaryatów w sprawie emigracyi włościan do Rosyi. Do pism tych dołączono kopię jednego obszernego dokumentu, nadesłanego ordynaryatom.

Otóż dokument ten nazwaliśmy ważnym faktem. To bowiem już nie słowa tylko, ów głos pełny stanowczości i obywatelskiego poczucia, który na podstawie jasnego poglądu na sprawę wskazuje główną złego przyczynę i główny środek zaradczy. To rzeczywiście fakt doniosłej wagi, zwłaszcza w epoce, w której nawykliśmy do chwiejnego traktowania spraw wszelkich i omijania drażliwości na to tylko, aby one coraz bardziej gmatwały rzecz samą, zaciemniając zdrowy pogląd i utrudniając postępowanie. Dojrzeć źródło złego, to sprawa bystrego umysłu; wskazać je odważnie i stanowczo, to znaczy już po części złe zatamować, to zasługa prawdziwie obywatelska.

Wedle relacyi *Diła*, główny ustęp dokumentu tego brzmi, jak następuje:

„Dochodzenia, przeprowadzone w sprawie ruchu emigracyjnego, który, objawiwszy się w drugiej połowie sierpnia b. r. w powiatach zbarazkim i skałackim, posunął się następnie ku południowi, a szerzy się obecnie w powiatach borszczowskim i zaleszczyckim, wykazały liczne okoliczności, rzucające bardzo smutne światło na głęboki upadek moralny i religijny gr.-kat. ludu wiejskiego we wschodniej części naszego kraju. Już sam fakt, że kilka tysięcy włościan daje posłuch niesumiennym a kłamliwym podszeptom i nie bacząc na przestrogi i upomnienia władz, z lekkiem sercem porzuca ziemię ojczystą dla niepewnych korzyści w obcym kraju, świadczy niedobrze o moralnym nastroju tego ludu, a jeszcze smutniejsze nasuwa uwagi postępowanie wychodźców po za granicami kraju. Emigranci, zgromadzeni w znacznej liczbie w prawosławnym monasterze w Poczajowie, przystępowali setkami do spowiedzi i komunii u duchownych prawosławnych i uroczyście przechodzili na wiarę schizmatycką, otrzymując za to od tamtejszych duchownych po rublu na głowę; później zaś nie znalazłszy w Rosyi spodziewanych korzyści materyalnych, wracają do kraju i z najspokojniejszem sumieniem i czystem sercem uważają się znowu za członków Kościoła katolickiego, przejście zaś na prawosławie, jak i przyjęcie Sakramentów wedle obrządku obcej wiary i z rąk duchownych prawosławnych, nie zrobiło na nich żadnego wrażenia. Ta całkowita obojętność w rzeczach wiary, ta lekkość w porzucaniu ojczystego wyznania za pieniądze, ten zupełny brak rozróżniania pomiędzy wiarą katolicką a prawosławną, jest objawem w wysokim stopniu zatrważającym, świadczy bowiem o braku wszelkich podstaw religijnych i moralnych u ludu wiejskiego.

Winę tego smutnego stanu rzeczy muszę w całej pełni przypisać gr. kat. duchowieństwu, które starając się jedynie o zaspokojenie swych potrzeb, niedbałem i leniwem spełnianiem swych obowiązków duchownych odstręczyło od siebie ludność, postradało zaufanie i miłość włościan i własnym swym przykładem, oraz brakiem wszelkiego dodatniego działania sprowadziło ów moralny upadek, a ten zanik ducha religijnego wyszedł na jaw jaskrawo przy sposobności wspomnianego ruchu. Duchowieństwo to, nie mając wyższych poglądów i idealnych zasad, nie mogło też wlać takich uczuć w serca swych parafian, a w niejednym wypadku działa także wprost zła wola, powodowana przekonaniami politycznemi i religijnemi, niegodnemi katolickiego kapłana. Podsycając u ludu niechęć do istniejących urządzeń, spoglądała część ta duchowieństwa z zadowoleniem na powolne zacieranie się poczucia katolickiego u nieoświeconego ludu.

Takie duchowieństwo nie chciało, ani też mogło skutecznie działać przeciw emigracyi, a nawet tam, gdzie zresztą nie było rozmyślnej złej woli, działalność księży nie mogła przynieść pożądanych owoców, bo w skutku wielkich i długoletnich zaniedbań nadto wielki powstał rozstrój pomiędzy parochem a parafianami. Najlepszą ilustracyą tego rozstroju, a zarazem najcięższej obwiniającym objawem panującego wśród gr. kat. duchowieństwa niedbalstwa i obojętności, jest okoliczność, że duchowieństwo, stykając się nieustannie z ludem i znając jak najdokładniej jego potrzeby i dążenia, najmniejszej nie miało wiadomości o przygotowującym się ruchu emigracyjnym. Toż i nie dziw, że takie duchowieństwo nie zdołało wpoić w ludność żadnych szlachetniejszych zasad.“

Tyle z tego dokumentu przytacza *Diło*, wyrażając od siebie nadzieję, że ruski episkopat, na podstawie urzędowych sprawozdań, powie swoje stanowcze słowo.

Co episkopat ruski powie, to przewidzieć trudno, — nie będziemy też bawili się w domysły, kto jest autorem tego pisma, rozesłanego przez ordynaryaty urzędom dekanalnym; nie będziemy również wchodzili w rozstrzygnięcie kwestyi, czy było rzeczą pożądaną, aby ordynaryaty, czy też urzędy dekanalne rozgłaszały ów dokument treści widocznie poufnej, który jednak dostał się do wiadomości publicznej za pośrednictwem dzienników.

Z tej jawności my, z naszego punktu widzenia, tylko się cieszyć możemy. To, co oddawna szeptano sobie na ucho, to co chwiejnie, niezdecydowanie poruszano już nieraz, podniesionem zostało energicznie i stanowczo. W niewielu słowach, jędrnie, a z głęboką znajomością stosunków, dokument ten wskazuje przyczynę złego: zmateryalizowanie duchowieństwa, które straciło zaufanie ludu, psując go własnym przykładem. Najbardziej zbliżone do ludu, ono musi dźwigać teraz całe brzemię odpowiedzialności za fakta, które świadczą o braku wszelkich patryotycznych, moralnych i religijnych zasad wśród włościan. Nie zawsze nauczyciel odpowiadać może za jednostki, ale duch ogółu, ale usposobienie powszechne, to dzieło jego wpływu i działania, lub też to owoc jego zaniedbań i obojętności. Kto tylko miał sposobność przypatrzeć się zbliska moralnym wpływom ogółu parochów gr. katol. na lud powierzony ich pieczy, ten słowa owego dokumentu przyjmie z najzupełniejszem uznaniem. Wyjątki są pewnie — ale ogół? Nawet pojęcie powołania duchownego zanikło, — byt materyalny, zaspokojenie potrzeb rodziny, to cel, a spełnianie funkcyj duchownych to tylko środek do tego jedynego celu wiodący. Wobec zaś wszelkiego rodzaju agitacyj, jak się zachowuje zwykle ogół gr. kat. duchowieństwa? Albo wyraźnie sympatyzuje z niemi, albo co najwięcej, zachowuje życzliwą neutralność.. Ruch emigracyjny, owo „z lekkiem sercem przyjmowanie obcej wiary za pieniądze“ — to skutki.

Zapewne — i temu nikt przeczyć nie myśli — kwestya ekonomiczna, kwestya chleba, odgrywała w tym ruchu niemałą rolę; ale ta sama kwestya nie byłaby wywołała ruchu wychodźczego ani w takich rozmiarach, ani wśród tak fatalnych objawów lekceważenia wiary i obrządków, gdyby moralny grunt ludu był inny, gdyby go jego najbliżsi duchowni przywódcy usposobili byli inaczej.

Kto jednak całe lata pracował sam, albo obojętnie dopuszczał innym pracować nad tem, by ten lud „budzić do życia“ przez podawanie mu do ręki książeczek Towarzystwa Kaczkowskiego, zohydzających wszystko co sąsiednie i bliskie, a wysławiających wszystko co dalekie — rosyjskie i prawosławne — kto całe lata sam lub za pośrednictwem innych, ludowi temu wszczepiał systematycznie niechęć do dworu, do łacińskiego obrządku, do Polaków, a zachęcał lub zachęcać pozwalał do poczajowskich pielgrzymek, do czytania *Nauki* Naumowicza i jego artykułów o koloniach kaukazkich, kto lud ten zachęcał lub zachęcać pozwalał do wszystkich agitacyjnych wieców, kto go uczył lub obojętnie patrzył, jak go, niedostatecznie przygotowanego, uczono rozmaitych okrzyków i haseł, ten niech dziś uderzy się w piersi i niech przedsięweźmie energiczne środki, aby przeprowadzić radykalną sanacyę stosunków. Tu w pierwszym rzędzie sprawą piekącą jest reforma seminaryum gr. kat. Jaki tam duch wieje, to najlepiej o tem świadczy drobny na pozór, ale charakterystyczny fakt, że przed paru miesiącami, gdy zwoływano wiec radykałów ruskich, podano w ogłoszeniu dla korespondencyj i porozumienia się adres gmachu seminaryum; w tym bowiem gmachu mieszka osobistość świecka, bardzo blisko stojąca przełożonej władzy seminaryckiej, a należąca do przywódców radykalnego obozu!

Dopóki na czele seminaryum nie stanie mąż, ożywiony prawdziwym duchem bożym, duchem kapłańskiego powołania, dopóty oczywiście i o reformie zakładu mowy być nie może.

Równocześnie z tym dokumentem ogłosiło *Diło* osnowę interpelacyi p. Romańczuka i towarzyszy w sprawie emigracyjnego ruchu, wniesionej do prezydenta ministrów. Ale o interpelacyi tej, jakoteż o ostatniem wystąpieniu p. Romańczuka w Radzie państwa, zastrzegamy sobie słowo w następnym artykule.

Przegląd polityczny.

Kraków 22 listopada.

Stanowisko Koła polskiego w sprawie bukowińskiej dało powód stronnictwom, istniejącym na Bukowinie, do rozwinięcia akcyi celem wyjaśnienia tamtejszych prądów i stosunków. Od soboty bawi w Wiedniu niemiecko-liberalny poseł Dr Rott z Czerniowiec, a wczoraj przybyła tam deputacya Polaków z Bukowiny, złożona z posła bar. Kaprego, X. Fischera i redaktora Kołakowskiego, aby udzielić kołom parlamentarnym i rządowym dokładnych informacyj o sprawach bukowińskich. Polska deputacya z Bukowiny miała już wczoraj odbyć konferencyę z prezesem Koła polskiego.

Z wczorajszych telegramów znane już są oświadczenia programowe, złożone przez nowego prezydenta gabinetu węgierskiego p. Wekerlego w Izbie poselskiej. W dzisiejszych telegramach znajdą czytelnicy przebieg dyskusyi, jaka się rozwinęła nad programem Wekerlego w Izbie deputowanych i w Izbie wyższej; w tej ostatniej niektórzy wybitni mowcy wyraźnie zwrócili się przeciwko skrajnie liberalnym dążnościom nowego gabinetu. Dziś już zresztą donosi *Magyar Allam*, że najprawdopodobniej zbierze się konferencya biskupów, która wyda nietylko wspólny list pasterski, ale zarządzi także zebranie synodu prowincyonalnego, na którymby Kościół katolicki mógł wyraźnie zaznaczyć swoje stanowisko i swoje żądania w kwestyach, poruszonych przez państwo.

Niemiecki parlament zostanie dziś otwarty przez cesarza. W tej sesyi zajmie się parlament niemal wyłącznie nowym projektem wojskowym, którego los jest nadzwyczaj wątpliwy. Rada związkowa przyjęła projekt bez żadnej zmiany, a i co do pokrycia kosztów nastąpiła zupełna zgoda między rządami związkowemi. Bawarski minister skarbu p. Riedel bawi w tym celu w Berlinie, gdzie uchwalono podatek od piwa podwoić, a podatek od wódki i podatek giełdowy podwyższyć. Wątpić jednak można, czy w parlamencie zdoła rząd znaleść większość dla projektu wojskowego. Dotąd większość stronnictw parlamentarnych zachowuje się stanowczo odpornie wobec projektu wojskowego. Być może, że rząd skłoni się do poczynienia znaczniejszych ustępstw w projekcie, a wtedy może przyjść do kompromisu, w przeciwnym zaś razie stanie się nieuniknionem przesilenie wewnętrzne, a mianowicie albo ustąpi hr. Caprivi, który stanowczo popiera projekt wojskowy, albo nastąpi rozwiązanie parlamentu i nowe wybory. Ostatnia ewentualność zdaje się być prawdopodobniejszą.

Wczoraj odbyła się w Rzymie rada ministrów gabinetu włoskiego. Na posiedzeniu tem miano stanowczo ułożyć tekst mowy tronowej, którą król Humbert zagai w najbliższych dniach nowowybrany parlament włoski. Jeszcze przed posiedzeniem ministrów szef gabinetu Giolitti i minister spraw zagranicznych Brin naradzali się nad zmianami, jakie król poczynił osobiście w części przedłożonego sobie tekstu mowy tronowej, a mianowicie w części odnoszącej się do polityki zagranicznej. Powszechnie sądzą, iż zagraniczna polityka będzie tym razem szczegółowo omówioną w mowie tronowej. Wywody ministra Brina w ostatniej jego mowie wyborczej w Turynie, mają być znacznie rozszerzone, a nawet niektórzy sądzą, iż osobny ustęp poświęcony będzie w mowie tronowej wyrażeniu „nieprzyjaznego stanowiska“ Watykanu wobec Włoch.

Sprawa panamska.

Sprawa budowy kanału panamskiego — pisze p. Gaston Calmette w jednym z świeżych numerów *Figara* — tak drażliwa i tak skomplikowana jest nietylko kwestyą finansową i polityczną: jest jeszcze, może nawet przedewszystkiem, kwestyą uczucia. Lud francuski, który szczególniejszy zapał okazywał dla tego wspaniałego dzieła, w rzeczywistości nie tyle dał się pociągnąć widokiem zysku i prawnemi przywilejami przedsięwzięcia, jak to po większej części dzieje się przy umieszczaniu kapitałów; od pierwszego dnia najwięcej wpływu wywarła myśl współpracownictwa w dziele, które miało być olbrzymią zdobyczą dla wiedzy i dla cywilizacyi francuskiej, kanał panamski miał być moralnym tryumfem Francyi; i dlatego francuski lud przyniósł dla jego sprawy równie tyleż serc, co pieniędzy. I dlatego to dziś pretensye niektórych są tak gwałtowne, namiętności tak podrażnione: wywołuje je rozgoryczenie z powodu moralnego bankructwa marzeń ogółu i finansowego bankructwa projektu.

Historya tego projektu jest dobrze znaną. Od szeregu wieków wybitniejsze umysły zajmowały się już myślą połączenia Oceanu Spokojnego z Oceanem Atlantyckim. Zwracali na to uwagę Ferdynand Cortez i Cromwell, Leibnitz i ks. Ludwik Napoleon. Dopiero jednak w roku 1876 utworzyło się w Paryżu towarzystwo prywatne pod przewodnictwem jenerała Turra, które wysłało do Ameryki misyę naukową, złożoną z pp. Wyse i Reclusa. W dwa lata potem rząd kolumbijski udzielił koncesyi na budowę kanału, której kierunek powierzony został twórcy kanału Suezkiego, Ferdynandowi Lessepsowi. Wśród ludności francuskiej zapał do przedsięwzięcia dochodził do najwyższej miary: domagano się od Lessepsa szczegółowego planu technicznego i finansowego. Plan ten wykonać należało tem rychlej, że równocześnie ze strony amerykańskiej pojawił się nowy projekt podobnego przedsięwzięcia. Ferdynand Lesseps zabrał się do dzieła pospiesznie i gwałtownie; naglono go — nie miał czasu poczynić badań gruntownych i zadowolnić się musiał spostrzeżeniami powierzchownemi i przybliżonem ocenieniem: rachował na swoją przenikliwość i bystrość. Niebawem plan był gotów. Preliminarz finansowy oceniał koszta do wysokości 600 milionów franków. Akcye zostały w jednej chwili rozchwytane.

Już zaraz jednak z rozpoczęciem robót okazało się, że budżet był niedokładnie i źle obliczony. Podwyższano koszta stopniowo na 1.000, 1.200, a wreszcie 1.300 milionów; dobywano pieniędzy coraz więcej i więcej, coraz forsowniejszemi i niebezpieczniejszemi środkami; nareszcie, kiedy ostatecznie przekonano się, że wszystko nie wystarcza, zdecydowano się zmienić odpowiednio plan techniczny; zamiast kanału poziomego, miał być przekopany kanał śluzowy, którego użyteczność praktyczna byłaby daleko bardziej ograniczona. W dodatku roboty nie postępowały tak szybko, jak przypuszczano. Inżynierowie i robotnicy nie mogli wytrzymać klimatu; zapowiedziany termin ukończenia robót musiał być znacznie odwleczony. Kiedy nakoniec pieniędzy stanowczo już zabrakło, kiedy nowej pożyczki nigdzie już zaciągnąć nie było podobna, z konieczności musiano przerwać roboty. Bankructwo było zupełne. Jeżeli go urzędownie nie ogłoszono, to tylko dlatego, że sąd handlowy nie uznał Towarzystwa panamskiego za „Towarzystwo handlowe.“ W czerwcu przeszłego roku rozeszła się po Europie wiadomość, że przeciwko Ferdynandowi Lessepsowi, synowi jego Karolowi i innym uczestnikom przedsięwzięcia panamskiego, w pierwszej linii przeciw inżynierowi Eifflowi wdrożono śledztwo karne za nadużycie zaufania publicznego. W przeszłym tygodniu agencya Havasa podała do wiadomości publicznej, że „śledztwo to zostało ukończone i że prokurator jeneralny postawił obwinionych w stan oskarżenia.“

Równocześnie z tem doniesieniem rozeszła się pogłoska, że sprawa wytoczenia procesu Lessepsowi i współwinnym, wywołała w łonie gabinetu francuskiego ostrą różnicę zdań. Oprócz ministra sprawiedliwości Ricarda, podobno dwaj tylko inni ministrowie pochwalają decyzyę jeneralnego prokuratora, a mianowicie pp. Bourgeois i Viette. Wszyscy inni ministrowie, Rouvier, Ribot, Freycinet, Roche, a przedewszystkiem sam prezydent gabinetu, Loubet, sprzeciwiali się stanowczo postawieniu Lessepsa przed sądem. Jak się stało, że pomimo to utrzymało się zdanie p. Ricarda, pogłoska nie wyjaśniała bynajmniej; oddawna tylko wiadomo, że wpływ p. Ricarda w radzie ministrów jest bardzo znaczny i że właściwy kierunek polityki wewnętrznej rządu spoczywa nietyle w rękach p. Loubeta, ile w rękach ministra sprawiedliwości.

W społeczeństwie francuskiem, podobnie jak

Z TEATRU.

(*Febris aurea*, komedya w pięciu aktach Zygmunta Sarneckiego).

Choroba, którą jedna z postaci komedyi p. Sarneckiego, Dr Ranowski, oznacza terminem technicznym *febris aurea*, jest z pewnością bardzo starą epidemią — jak o tem świadczy choćby tylko *auri sacra fames* Rzymianina, epidemią od innych groźniejszą dla ludzkości o tyle, że się, w przeciwieństwie do innych, z biegiem wieków nie wysila i nie przesila, ale tylko co najwięcej zewnętrzne zmienia formy. Kładę dlatego nacisk na słowo epidemia, bo gorączka złota, o ile jest sporadycznie występującą chorobą, zupełnie inne, niż w komedyi p. Sarneckiego, wytwarza refleksy literackie, daje nam Harpagonów, a nie Krotów, Gałdzińskich i Skarbnickie. Ale też i w tej różnicy właśnie leży punkt ciężkości komedyi p. Sarneckiego, ta różnica sprawia, że mamy tu do czynienia z komedyą społeczną, nie z komedyą typów, i że rzecz dzieje się w pewnem, ściśle określonem społeczeństwie i w pewnej, ściśle oznaczonej epoce.

Bo choć, jak mówię, choroba to stara, jak złoto, choć Krotowie i Gałdzińscy są zawsze i wszędzie, to jednak do tego, aby indywidua takie wystąpiły jako czynnik społeczny, potrzeba nadto pewnych, specyalnych warunków. Koch czy Pettenkofer powiedzieliby, że bakcylus ten, który ma, dajmy na to, kształt dukata, nie przecinka, istnieje wszędzie w wielkiej ilości, że jednak „nagminnie“ działa dopiero wśród jakichś „sprzyjających“ jego rozwojowi warunków.

Historya pozwala nam dość dokładnie oznaczyć te warunki: wskazuje ona, że *febris aurea* występuje najczęściej w epoce zewnętrznego uspokojenia się społeczeństwa po wielkich jakichś wewnętrznych wstrząśnieniach, wywołana z jednej strony ciężkiemi klęskami ekonomicznemi, które wloką się wślad za każdą klęską narodową, potrzebą ich naprawy, z drugiej zaś koniecznością rozwinięcia jakiejkolwiek działalności społecznej. Zapas energii, gwałtownie ściśnionej na jednem polu, rozlać się gdzieś musi, więc szerokim strumieniem wypływa na pole pracy ekonomicznej. I wówczas wysuwają się na wierzch ukryte dotąd, choć dawno istniejące indywidua, które korzystają z rzuconego hasła ekonomicznej pracy, aby pod osłoną tego dodatniego programu prowadzić, jawnie już teraz, swoje ujemne rzemiosło, aby to, o czem dawniej mówiły tylko z sobą, wypowiadać głośno, z naiwnym cynizmem uważając się czasem wprost za uprawnionych przedstawicieli nowego ruchu. Naiwność leży w tem, że nie widzą różnicy między ekonomiczną pracą, która nowe otwierając źródła narodowego dobrobytu, budząc przemysł i handel, popierając rolnictwo, przynosi korzyści jednostkom, ale wraz i bogaci społeczeństwo, a tą pracą pasożyta, który tylko cudze w siebie wciąga soki żywotne, tą pracą, gdzie korzyść jednej jest krzywdą drugiej jednostki tego samego społeczeństwa, pracą nie organiczną, ale społecznie bezpłodną i moralnie złą.

Tylko, jeśli owe pasożyty nie rozumieją tej różnicy, jeśli Kroty sądzą, że wygrana na giełdzie jest społecznym zyskiem, to obowiązkiem społeczeństwa jest wskazywać ciągle tę różnicę, ciągły odbywać sąd nad tymi samozwańcami pracy ekonomicznej, a kiedy oni, jak bohater komedyi Augiera, wołają: „Jest tylko jeden szlachcic na świecie: pieniądz! Cóż to za potężny człowiek, pieniądz! Jaki uczciwy człowiek, pieniądz!“— odpowiedzieć im słowami p. de Trélan: „Masz pan słuszność: świat jest u stóp twoich. Ale tam, w kącie, wyprostowany stoi biedny szlachcic, który się nie schyla. Tym szlachcicem, panie, jest sumienie publiczne.“ A mówiąc to, p. de Trélan nakrywa głowę.

P. Sarnecki zrozumiał wybornie pierwszą część swego zadania: określił jasno warunki zewnętrzne, sprzyjające wystąpieniu gorączki złota — komedya jego nietylko pisaną jest w roku 1869, ale i treścią swą opiera się bezpośrednio o ostatnie nasze wielkie nieszczęście narodowe. Majątek Gałdzińskiego powstał wprost ze sprzeniewierzenia funduszów, złożonych u niego na sprawę narodową, ojciec Juliusza przeciwnie cały swój majątek złożył tej sprawie w ofierze. Więc epoka wybrana trafnie, i to nadaje komedyi p. Sarneckiego głębsze znaczenie. Jak owo guizotowskie hasło: *enrichissez vouz*, podniesione do znaczenia programu po francuskiej rewolucyi lipcowej, hasło, któremu Francya zawdzięcza potężny swój stan średni, musiało w ujemnych swych konsekwencyach wytworzyć ludzi w rodzaju pp. Roussel i Balardier z *Ceinture dorée* Augiera, tak i w szeregi walczących u nas pod sztandarem pracy ekonomicznej po roku 1863 musieli wcisnąć się Gałdzińscy i Krotowie.

L'honnêteté a sa maladie, comme la vigne, mówi jeszcze Augier, a ta phylloxera moralna szerzy się właśnie w takich epokach, jak ta, którą widzieliśmy na scenie w sobotę.

Czy autor *Febris aurea* spełnił należycie i drugą część zadania, czy samozwańców nie pomieszał z prawdziwymi przedstawicielami ruchu, czy dojrzał i wskazał tę różnicę między jednymi a drugimi, którą określamy powyżej? Nam się zdaje, że niezupełnie, i to odbiera wiele społecznej wartości jego dziełu. Bo jeśli Dr Ranowski, który przemawia imieniem p. Sarneckiego, stawiając swoją dyagnozę, do jednej kategoryi chorych na gorączkę złota liczy i Gałdzińskiego (znamy już źródło jego majątku), i Krota (wiemy czem trudni się ten pan) i z drugiej strony hrabinę Skarbnicką, u której objawem choroby jest to, że od rana siedzi na wózku, objeżdżając swoje folwarki, doglądając wszystkiego i wszystkich, że zaokrągla odziedziczony majątek i t. p. — to doprawdy zaczynamy wątpić, czy ten lekarz rozróżnia stany patologiczne od normalnych, czy tego, co może ma swoje śmieszności, ale jest bezwarunkowo objawem dodatnim, nie miesza lekkomyślnie z wypadkami niewątpliwej moralnej choroby? Lekkomyślnie, mówimy, bo mimowoli, wychodząc z teatru myślimy sobie, że gdyby więcej było takich u nas ludzi, jak na jednej z Krotem i Gałdzińskim zestawiona linii Skarbnicka, to może poznańska komisya kolonizacyjna musiałaby zawiesić swoje czynności dla braku materyału, a cyfry statystyczne pp. Pilata i Lewickiego wyglądałyby na nas z ich książek może mniej ponuro i złowrogo!

Tłem, na którem autor pokazał nam wszystkie te osoby, dotknięte gorączką złota, jest konkurencya Gałdzińskiego, Krota i Skarbnickiej o nabycie Złotej Górki od Latnickiego, zacnego człowieka, zrujnowanego majątkowo. Od oficyalisty swego Szalwińskiego wie Gałdziński, że we dworze jest ukryty skarb znaczny, ofiaruje więc wygórowaną cenę za zniszczony majątek — Krot i Skarbnicka, znając praktyczność Gałdzińskiego, czują, że w kupnie jest jakiś wielki interes i licytują. Okazuje się, że skarbu niema, bo poszedł na cele powstania.

Gałdziński jest postacią bardzo dobrze scharakteryzowaną: kombinacya nieuczciwości i chciwości z wielką i szczerą miłością dla córki jest nietylko bardzo prawdziwa, ale dramatycznie bardzo wdzięczna: wystarczy przypomnieć przepyszne zakończenie III aktu, gdzie obawa o zdrowie Leosi walczy z chęcią dobicia targu o Złotą Górkę. Scena z Chaimem wybornie i wszechstronnie charakteryzuje Gałdzińskiego, okazując twardą, nieugiętą jego naturę w pełnem świetle.

Krot jako postać dramatyczna mniej nas zadowalnia. Naprzód jest nam obca przez swoje powołanie. Ajent giełdowy! Tego u nas niema, to jest jakieś egzotyczne na tle Złotej Górki i w otoczeniu Skarbnickiej, Gałdzińskiego i Chaima. Prawda, że przyjeżdża on z Paryża, ale właściwie to tem gorzej: bo przez to przestaje być figurą społecznie ciekawą dla nas i u nas. Jeżeli między Rousselem a Gałdzińskim, między Kalistą a Leosią widzimy wielką różnicę, choć sytuacya tak bardzo tu i tam podobna, to między Balardierem a Krotem trudno nie dostrzedz i wewnętrznego pokrewieństwa.

Właściwy węzeł dramatyczny polega na tem, że Juliusz, wychowaniec Latnickiego, kocha Leosię, kochany przez nią wzajemnie, ale ożenić się z nią nie może przez wzgląd na źródło majątku jej ojca. Pani de Larcy w *Ceinture dorée* określa wybornie tę sytuacyę: „Człowiek, który ma uczciwą córkę i nieuczciwy majątek, czyni wrażenie, jakby miał jednę rękę czystą, a drugą brudną. Otóż zięć jego musi niestety ująć go za obie ręce.“ U p. Sarneckiego przeszkodę tę usuwa Juliusz radykalnie: bierze córkę, a ojca z majątkiem wypędza w świat. Oczywiście córka nie wie o tym warunku wyjazdu ojca, jak wogóle nie wie nikt z otaczających. Jest to znów źródło bardzo pięknego efektu scenicznego: mamy na myśli chwilę, kiedy zmiażdżony i unicestwiony przez przyszłego zięcia Gałdziński odbiera od wszystkich powinszowania z powodu małżeństwa córki, a potem zostaje sam, zaczyna płakać, — obraca się, widzi koło siebie tylko Szalwińskiego i pada w objęcia tej marnej kreatury — jedynego odtąd swego przyjaciela!

Mówiąc o sztuce p. Sarneckiego, nie trzeba chyba podnosić, że język w niej jest bardzo piękny i wytworny — może trochę za mało indywidualizowany u wybitniejszych postaci komedyi. Równie wytworna, z wyjątkiem aktu II, jest faktura sztuki. U nas tylko jeszcze Lubowski potrafi poruszać na scenie tak znaczną ilość osób równocześnie, jak n. p. w początku V aktu komedyi p. Sarneckiego. Nie brak i szczerego komizmu w tej sztuce: mamy go w postaciach wielce charakterystycznych Szalwińskiego i młodego siostrzeńca Skarbnickiej, mamy i w wybornych sytuacyach (scena, w której Gałdziński, wysłuchawszy kazania moralnego Juliusza, powtarza je z wielkim patosem i przekonaniem Krotowi) mamy wreszcie w pojedynczych zwrotach i konceptach.

Więc mamy chyba wszystko: interes dramatyczny, język, technika i komizm. A jednak! Gdybym nie wiedział, że *Febris aurea* dożyła w Warszawie w roku 1875 sześćdziesięciu przedstawień, może byłbym skłonny napisać, że sztuce brak tej wewnętrznej jakiejś siły, tego pędu dramatycznego, który sprawia, że nietylko szczegóły nas bawią i zajmują, ale całość porywa. I napisałbym rzecz niesprawiedliwą. Ani też od r. 1875 sztuka p. Sarneckiego nie zestarzała się wcale, owszem świeża dziś ona tak, jak żywi są na świecie Gałdzińscy i Latniccy, świeża, jak miłość, której prześliczny daje epizod w rozmowie kochanków w II akcie. Tylko, oprócz cyfry spektaklów warszawskich wiem, że sztuka była wówczas graną po mistrzowsku, że Tatarkiewicz uczynił z Krota kreacyę pierwszorzędną, jednem słowem wiem odwrotność tego, co można powiedzieć o sobotniem wznowieniu u nas.

Naprzód, dawno już nie grano u nas tak powoli, rozlaźle, bez życia i interesu, jak w sobotę. Mimo krótkości lub braku antraktów spektakl wlókł się do godziny 10½ w nocy. Takie tempo nietylko nuży publiczność, ale i oddziaływa fatal-

w radzie gabinetu, Ferdynand Lesseps, ma oprócz zapamiętałych przeciwników także gorących obrońców. Opinie pierwszych wyraził żywo jeszcze przed dwoma laty p. Edward Drumont w *La dernière bataille*, poświęcając sprawie panamskiej osobny obszerny rozdział. Drumont twierdzi, że tylko żydzi mogli nazwać Lessepsa: *le grand Français*, z tą złośliwością wytwarzania w społeczeństwie chrześciańskiem fałszywych chwał, wskutek czego tak często zdrajca ma sławę patryoty, a człowiek sprzedajny, nieskazitelnego. Autor opowiada życie Lessepsa, wskazując na przykładach jego dwulicowość i brak charakteru i oskarżając go w konkluzyi o to, że ze złą wiarą, z tendencyą zawiedzenia ludzkiej ufności rozpoczął przedsięwzięcie panamskie i wyłudził półtora miliarda franków od kapitalistów najdrobniejszych: zaledwie trzecia część obrócona została na właściwe roboty, rentą podzielili się w zysku kierownicy przedsiębiorstwa (sam Eiffel otrzymał 18 milionów fr. za roboty, których nawet nie zaczął) — o ile nie zmarnowano pieniędzy na spłacenie procentów pożyczek o lichwiarskiej prawie wysokości, na obrabianie opini publicznej. na przekupywanie wpływowych osób w Ameryce i na inne podobne cele.

Inaczej wypadają obliczenia obrońców Lessepsa. Twierdzą oni, że przedewszystkiem suma 271 milionów powróciła napowrót do oszczędności francuskich przez spłaty akcyonaryuszów i tym podobne inne operacye finansowe. Suma 702 milionów użyta na zakupno materyału trwałego, na opłacenie robót, które lada dzień mogą być prowadzone dalej i na zakupno kolei żelaznej Panama-Rail Road nawet dzisiaj bardzo użytecznej, — suma ta nie poszła wcale na marne i przedstawia ciągle pozytywną, rzeczywistą wartość. Jedynie zatem kwota 327 milionów spożytkowana na studya przygotowawcze, koszta ogólne i t. p. stracona jest już bezpowrotnie. Winę tego, że przedsiębiorstwo runęło pociągając za sobą w otchłań setki drobnych egzystencyj, ponoszą naturalnie jego kierownicy, między nimi i sam Lesseps, głównie z tego powodu, że dając swoją firmę, powinien był lepiej kontrolować działalność swych pomocników i z mniejszą lekkomyślnością na los przybliżonych obliczeń narażać kapitały narodowe.

Przedmiotem procesu będzie zresztą jedynie ostatnia emisya pożyczki losowej w kwocie 720 milionów franków, z której to sumy prasa francuska otrzymać miała 42 miliony; wszystkie sprawy dawniejsze są pod względem prawniczym przedawnione. W kołach prawniczych panuje jednak przekonanie, że nawet ten jeden punkt oskarżenia nie da powodu do skazania Lessepsa i współwinnych na karę przepisaną kodeksem na rok do 5 lat.

Według ostatnich wiadomości, proces Lessepsa i wspólników wyznaczony został na czwartek przed najwyższym trybunałem apelacyjnym. Odnośna cytacya karna wręczona została oskarżonym w niedzielę, w dzień 23 rocznicy otwarcia kanału Suezkiego. Trybunał apelacyjny będzie roztrząsał sprawę na podstawie dawnej ustawy, zniesionej już przez Izbę deputowanych, ale mającej jeszcze moc prawną z powodu niezatwierdzenia dotąd odnośnej uchwały przez senat; ustawa ta przekazywała wszystkich kawalerów legii honorowej wyłącznie jurysdykcyi trybunału apelacyjnego; na przyszłość odpowiadać oni będą za przestępstwa karne przed zwyczajnemi sądami.

Na ławie oskarżonych, oprócz Ferdynanda i Karola Lessepsa, zasiędą jeszcze członkowie rady nadzorczej baron Cottu i Fontane, oraz inżynier Eiffel. Szóstym oskarżonym był baron Jakób Reinach, którego nagła śmierć wywołała w Paryżu silne wrażenie, zwłaszcza że nastąpiła równocześnie z chwilą ogłoszenia nazwisk oskarżonych w *Gazette des Tribunaux*. Ciągle utrzymuje się w Paryżu przekonanie, że baron Reinach odebrał sobie życie; urzędownie jednak stwierdzono, że powodem śmierci była apopleksya. Niektóre twierdzą, że atak apoplektyczny wywołany był wskutek zgubienia kopii listów w sprawie panamskiej. Listy te podobno zostały skradzione. Bulanżystowska *Cocarde* posuwa się nawet aż tak daleko, iż twierdzi, że Reinach padł ofiarą skrytobójczego zamachu, ponieważ 192 członkom parlamentu zależało na wiecznem milczeniu Reinacha. — Jako skompromitowanych, wymienia Drumont w swojej *La libre Parole* Freycineta, który wziąć miał 300.000 franków dla swojego dziennika *Telegraph*; senatora Ranca, deputowanego Mareta, a nadewszystko senatora Hebrarda. Hebrard, jako wydawca *Tempsa*, otrzymać miał od Towarzystwa panamskiego 1.500.000 franków. Same oskarżenia podobne, choćby nawet nie zostały udowodnione, są rzeczywistą hańbą Francyi.

Korespondencya „Czasu“.

Berlin 20 listopada.

(K) W chwili, kiedy w prasie zakordonowej obiega wieść o małych szansach zainicyowanej przez Rosyę ugody handlowo-politycznej z cesarstwem niemieckiem, ambasador tutejszy, hr. Szuwałow, przedłożył urzędowi Rzeszy dla spraw zagranicznych notę, odpowiadającą na memoryał niemiecki w tejże sprawie. Jest to podobno elaborat obszerny, którego treść nasamprzód roztrząsać będą kompetentne wydziały w celu wyjaśnienia przedewszystkiem tej kwestyi, czy wogóle petersburska nota posłużyć może za podstawę do dalszych pertraktacyj.

W sprawie fabrykanta Loewego przeciwko rektorowi Ahlwardtowi, znanemu ogólnie z antysemickich swoich występów i broszur, wręczono ostatniemi dniami podsądnemu akt oskarżenia, obejmujący 260 stronnic. Na akt ten złożyło się 80ciu powodów, a w tej liczbie ministerstwo stanu, minister wojny, wielu komendantów pułkowych i wyższych oficerów, których Ahlwardt w mowach swych miał obrazić. Prokuratorya poczytuje wszystkie punkty oskarżenia za udowodnione w całej rozciągłości.

Bezpośredni związek z antysemickim ruchem mają wypadki z ostatniego tygodnia, których areną była tutejsza wszechnica. Duch nieprzyjazny żydom oddawna już przenikał umysły znacznej części tutejszych studentów, a prąd nienawistny wzmocniły i wzmacniają wciąż jeszcze liczne wypadki i pojawy, świadczące o rosnącym wpływie żydów na interesa wewnętrzno polityczne, ekonomiczne i etyczne Niemiec. Otóż z kół studenckich, niechętnych żydom, wyszła inicyatywa do zwołania walnego zebrania kolegów w auli uniwersytetu. Wolnomyślny i przyjazny żydom rektor teraźniejszy, prof. Virchow, zezwolił początkowo na odbycie zgromadzenia w gmachu uniwersyteckim; gdy jednakże w dniu zebrania rano poczęto rozrzucać przed gmachem plakaty, zdradzające charakter i cel polityczny, pozwolenie to cofnął i na tablicy rektorskiej przybić kazał obwieszczenie odpowiednie z końcowym dodatkiem, że sale uniwersytetu pod jego rektoratem nie będą służyły dla politycznych demonstracyj, krzewienia antagonizmu i rozsiewania waśni. Jednocześnie przylepili studenci na czarnej tablicy „protest przeciwko pogwałceniu praw wolności i swobody im nadanych“, a następnie zwołali walne zebranie do obszernej sali w Tonhalle przy ulicy Fryderykowskiej na północnym jej krańcu, ażeby poddać krytyce postępowanie rektora i uchwalić rezolucyę, żądającą większego poszanowania wolności akademickiej i wyrażającą nadzieję, iż „uniwersytet berliński, założony wyraźnie dla celów ojczystych, nie zatracił ducha pierwszego wybranego rektora Fichte'go“. Zebranie, które rezolucyę powyższą przyjęło, liczyło 1.200 uczestników, obecną więc była czwarta część zapisanych w księdze uniwerteckiej. Tegoż samego dnia rano odbyła się także demonstracya w audytoryum Virchowa, w chwili, gdy tenże chciał rozpocząć prelekcyę. Syk i głosy niezadowolenia nie pozwalały mówić profesorowi początkowo i po dobrej chwili dopiero słyszeć można było z ust jego oświadczenie, iż „tych, którzy naukowych wykładów chcą używać do politycznych demonstracyj, do uczniów swoich nie zalicza“. Na to garstka tylko demonstrantów opuściła salę, ale gdy prof. Virchow po ich wyjściu sam potrącił jeszcze o zaszłe ostatniemi czasy w murach uniwersyteckich wypadki, wtedy wykazało się, że stanowcza większość nie godziła się na jego wywody, a sykaniu i innym objawom niezadowolenia długo jeszcze końca nie było.

Mniejszość, która usiłowała demonstracye przygłuszyć, zdradzała przeważnie semickie pochodzenie. Naturalnie, że to początek tylko dalszych demonstracyj. Zdala od nich — co bardzo słusznie — trzyma się młodzież nasza.

Do głównych sprężyn, powstrzymujących skutecznie ruch antychrześciański, na który żydzi z socyalną demokracyą porówno się składają, należą bez wątpienia tutejsze stowarzyszenia katolickie. W tym tygodniu odbyły one tutaj walne zebranie, na którem wytrawni mowcy zagrzewali do przeciwdziałania wszelkim antychrześciańskim prądom i szerzenia wszelkiemi środkami zasad religijnych. Przy tej sposobności jeden z wybitniejszych przedstawicieli niemiecko-katolickiego obozu potrącił o szerzące się przepowiednie rozłamu centrum, a wykazawszy przypuszczeń takich bezpodstawność, zapewniał, iż stronnictwo to i przy wyborach przyszłych do sejmu i parlamentu nic nie straci, a mowa jedynie być może o zmianie nielicznych tylko reprezentantów.

Że nietylko przeciwko żydom i socyalnej demokracyi, ale także przeciwko protestanckiej, protegowanej przez rząd agitacyi bronić się wypada, przemawiają za tem podane przez wolno konserwatywną *Post* cyfry, dotyczące małżeństw mięszanych. Z liczebnego zestawienia wynika, że z dzieci małżeństw takich 45% tylko przypada na katolickie, a 55% na protestanckie wyznanie. Trudno zaprzeczyć, iż się w tem przejawia wpływ rządów protestanckich.

Nowy gmach teatralny otworzono wczoraj w północnej dzielnicy miasta. Wnętrze, obliczone na 800 osób, urządzone z komfortem, plafony bogato ozdobione, dekoracyj scenicznych także suto, korytarze i wejścia przestronne, ale na scenie nietęgo. Pierwsze przedstawienie *Ifigenii* nie zadowoliło widzów. Do trwałego bytu potrzeba będzie, przy tak ogromnej tu konkurencyi teatralnej, postarać się o lepsze siły i repertuar bogaty i niższą normę cen.

Pani Sembrich-Kochańska występowała wczoraj w sali koncertowej „Filharmonia“ z niezwykłym programem. Składały się na niego pieśni starowłoskie i staro francuskie, kompozycye śpiewne Bacha, Schuberta, Schumanna, Griega, Czajkowskiego, Moniuszki, Gounoda i Mendelsohna, oraz Casta Diva z *Normy* Belliniego. Jak zwykle, tak i tym razem, publiczność nie szczędziła artystce uznania i hołdu.

Rzym 19 listopada.

Wizyta u Ojca św. w. księcia Serginsza, bawiącego ostatniemi czasy wraz z małżonką w Rzymie, stała się powodem komentarzy, dość niewłaściwych w pewnej części prasy. Z aktem zwykłej grzeczności połączyli niektórzy dziwaczne kombinacye, a nawet znalazły się telegramy, głoszące światu, że Ojciec św. miał wyrazić swemu gościowi uznanie praw greckiej (schyzmatyckiej) cerkwi. Rzecz prosta, że w tem wszystkiem podstawy niema żadnej. Członkowie panujących rodzin, nawet wtedy, gdy przybywają w odwiedziny do króla Humberta, dopełniają zwykłego przepisu etykiety, starając się o audyencyę u Ojca św. Żeby zaś uwzględnić naturalne i usprawiedliwione drażliwości, składają zazwyczaj wizytę Ojcu św. i kardynałowi-sekretarzowi przedtem, nim się pojawią w Kwirynale. Dwór rosyjski trzymał się tego zwyczaju zawsze — i tym razem także nie odstąpiła od niego wielkoksiążęca para. Wizyta zresztą była dość krótka, zachowana w ramach zwykłego w podobnych okolicznościach ceremoniału. Jaką treść miała rozmowa? Mówić trudno, skoro prócz wielkich książąt nie było przy niej nikogo; wolno jest twierdzić jednak, że żadna poważniejsza kwestya nie była w niej poruszoną. Obecność w. księżnej i zwyczaje dworskiej etykiety w podobnych razach sprzeciwiałyby się temu. Być może, że Ojciec św., któremu ucisk polskiego Kościoła w Rosyi na sercu leży, skorzystał ze sposobności, aby zrobić jakąś alluzyę w tym kierunku., aby katolików względom swych gości polecić. Poza tem nie było z pewnością nic więcej.

Wielki książę prosił Ojca św. o pozwolenie zobaczenia i oddania czci wielkim relikwiom św. Oblicza (chusta św. Weroniki), włóczni i krzyża Pańskiego, zachowywanym w bazylice św. Piotra. W niedzielę 6go b. m. księstwo przybyli wraz ze swym dworem do bazyliki, gdzie przy wejściu do podziemnej kaplicy pod głównym ołtarzem (konfessyą) wystawione były relikwie i przebyli przy nich dłuższy czas na modlitwie. Przyjmował ich i odprowadzał kanonik kapituły św. Piotra X. arcybiskup de Neckere, Belgijczyk, wraz z zastępującym chorego komandora de Rossi profesorem Marucchi, który przy zwiedzaniu udzielał naukowych objaśnień.

Wszystkie wersye o ustępstwach jakichkolwiek dla Rosyi są bezwarunkowo fałszywe, zmyślone, opierające się na nieznajomości zupełnej zasad i dążeń Stolicy św. Był czas (przed dziesiątkiem lat), kiedy ufano w Watykanie, że Rosya zechce zrobić pewne ustępstwa i ulżyć prześladowanemu polskiemu Kościołowi. W tem oczekiwaniu, wobec piśmiennych zapewnień z rosyjskiej strony, okazali i dyplomaci papiescy pojednawcze usposobienie na drugorzędnych punktach. Gdy jednak ustępstwa, gwarantowane przez Rosyę, nie zostały nigdy wykonane, a na samym urzędowym akcie umowy ze Stolicą św. rząd rosyjski nie wahał się, jak wiadomo, popełnić fałszerstwa przez wyskrobanie niemiłego ustępu — stało się to dla Watykanu dyrektywą w jego dalszym stosunku do Rosyi. Tradycyjne formy grzeczności, zwłaszcza dla panującej rodziny, pozostały i pozostaną zawsze niezmienne. Gotowość do przyjmowania i słuchania wszelkich propozycyj, nawet do nawiązywania i prowadzenia układów — niezmienna także, ale połączona z bardzo wyraźną i stanowczą zasadą przewodnią: niezawierania i niepodpisywania nic, coby nowy oręż dać mogło w ręce przeciwnikowi. W Rzymie, dziś zwłaszcza, rozumieją dobrze, że każdy układ z Rosyą, choćby najkorzystniejszy dla Kościoła, w rezultacie obrócić się musi na szkodę tego ostatniego. Przyczyna tego prosta. W zamian za ustępstwa, choćby większe daleko, trzeba dać pewne ustępstwa Rosyi, która je niezwłocznie wyegzekwuje, pozostawiając własne swe zobowiązania — na papierze.

Jeżeli jednak doprowadzenie układów do skutku jest niekorzystne i dlatego, jak rzeczy stoją, całkiem nieprawdopodobne, to prowadzenie takich układów ma pewną korzyść, bo pozwala od czasu do czasu wystarać się o jakieś małe uwzględnienia w pojedynczych kwestyach i robi rząd rosyjski cokolwiek oględniejszym w prześladowaniu. Ułatwia też załatwienie peryodycznie powtarzających się nominacyj biskupich. I dlatego też naturalną i pożyteczną jest obecność rosyjskiego dyplomatycznego ajenta przy Stolicy św., całkiem niesłusznie wzbudzająca nieraz obawy w polskich sferach.

Inne obawy dały się słyszeć ostatniemi czasy w prasie austryackiej, z powodu Serbii i Czarnogóry.

Serbia liczy około piętnastu tysięcy katolików, rozsypanych po całym kraju, przedewszystkiem jednak skupiających się w trzech punktach: w Belgradzie, Kragujewaczu i Niszu. W każdem z tych trzech miast znajduje się jeden katolicki kapłan, domowa kapliczka i jakiś zawiązek szkoły i parafii. Kościoła, naukowego lub dobroczynnego zakładu, sióstr zakonnych, tego wszystkiego, co posiada każda najuboższa misya katolicka w Chinach, lub środkowej Afryce — w Serbii niema ani śladu. Prócz Rosyi niema kraju na świecie, w którym katolicyzm tak byłby upośledzonym. Prawosławny fanatyzm rządów serbskich, tych zwłaszcza, które zostawały pod bliższym rosyjskim wpływem, tłumaczy po części ten dziwny stan rzeczy. Przed kilkoma laty otrzymano pozwolenie na budowę kościoła w Belgradzie; później pozwolenie to cofnięto. W świeższych jeszcze czasach ministeryum belgradzkie zakazało katolickim Misyonarzom, odwiedzającym rozproszonych parafian, odprawiać Mszę św. po za obrębem parafialnej kaplicy. W ten sposób katolicy wewnątrz kraju mogą wprawdzie otrzymywać niektóre Sakramenta, ale pozbawieni są możności przyjmowania Ciała i Krwi Pańskiej. Takiego zakazu nie wymyślił nawet rząd rosyjski dla katolickich duszpasterzy w Rosyi środkowej i na Sybirze.

Niesłusznem jednak byłoby winę obecnego położenia katolików serbskich przypisywać w całości rządowi. Leży ona jeszcze gdzieindziej, w gnuśności i obojętności religijnej katolików samych, a bodaj, że i w dotychczasowych stosunkach hierarchicznych. Serbia pod względem kościelnym zależną jest dotąd prowizorycznie od biskupa Diakowarskiego, X. Strossmayera, który nosi tytuł administratora apostolskiego Serbii. Tytularnym biskupem Belgradu i Semendrii, bez jurysdykcyjnej władzy, był od roku 1879 aż do niedawnej śmierci sufragan z Zagrzebia, X. Pavlesič. Nie potrafiłbym wyjaśnić, z jakich przyczyn i z czyjej winy, dość, że administracya X. biskupa Strossmayera była w ciągu lat kilkudziesięciu tylko nominalną. Nawet w Belgradzie nie postarano się o porządniejszą kaplicę, której w zabudowaniach austryackiego poselstwa nikt nie mógłby zabronić, o drugiego księdza, o parę Siòstr miłosierdzia i nauczycieli dla biednej dziatwy, którą w całości prawie szkoły rządowe wychowują na schyzmatyków. Dostojny mecenas, założyciel południowo słowiańskiej Akademii i galeryi sztuk pięknych w Zagrzebiu, Ojciec kroackiego narodu, jak Strossmayera nazywają tak chętnie, mniej jakoś miał serca i grosza dla swych serbskich owieczek — nie przysłał im wybitnych kapłanów, nie wyrobił u swego rządu opieki i poparcia dla ich działalności. I co może najdziwniejsze ze wszystkiego: rząd austryacki, dążący w innych częściach wschodu wytrwale i rozumnie do wyrwania protektoratu nad katolikami z niedołężnych rąk francuskiej republiki, trzymanej na pasku przez Rosyę, wspierający hojnie zwłaszcza bliskie misye w Albanii — dla Serbii okazał się najzupełniej obojętny. Nietylko nie zrobił nic dla podniesienia i rozwoju katolickich wpływów: nie wziął nawet w opiekę najżywotniejszych interesów katolików, pozwolił im być aż dotąd wyjętymi z pod prawa, pozbawionymi kościoła, szkoły, głosu — paryasami.

W tych warunkach nie dziw, że Stolica św. uznała za konieczną swoją interwencyę. Los tysięcy katolików, zostających w tak zupełnem opuszczeniu, nie mógł być Ojcu św. obojętnym. Dziwićby się można było raczej, że interwencya tak długo kazała na siebie czekać, gdyby nie tłumaczyła tego zmienność politycznych sytuacyj w Serbii i trudność nawiązania stosunków. Obecnie układy z rządem serbskim, bodaj że za francuskiem pośrednictwem, są w toku, a rezultatem ich będzie zapewne niedługo, jak było przed siedmiu laty w Czarnogórze, wznowienie samodzielnego biskupstwa w Belgradzie, lub przynajmniej ustanowienie apostolskiego wikaryatu, z duchowieństwem, złożonem z poddanych miejscowych (a nie austryackich, jak dotąd), z większą może zależnością polityczną od władzy serbskiej, ale też w zamian z rozszerzoną możnością i zakresem religijnego działania. Dla Kościoła katolickiego, ogółem wziąwszy, będzie to bardzo korzystnem. Zostanie wypuszczony z katakumb na światło dzienne. Dla Austryi za to cios to poważny, ale powiedzmy szczerze, przez niedbałość i niezrozumienie obowiązku rozmaitych czynników spowodowany. Lekceważenie religijnej strony posłannictwa austryackiego na Wschodzie, poświęcanie nawet wiernego katolickiego żywiołu na rzecz dziedzicznego wroga monarchii, schyzmy, to stary grzech austryackich mężów politycznych i jedna z przyczyn niepowodzeń austryackiej polityki na Wschodzie. Mści się on teraz w Serbii, bodajby nie pomścił się kiedyś na szkole p. Kallaya w Bośnii i Hercegowinie.

W Czarnogórze książę Nikita miał przed dziesiątkiem lat zachcianki kulturkampfu. Dostało mu się półszosta tysiąca katolików w nadmorskim pasie ziemi, odstąpionym mu z miastem Antivari po bałkańskiej kampanii przez Turcyę: chciał być dla nich carem i papieżem. Nie udało się. Wówczas rozpoczął jedyny przyjaciel cara układy ze Stolicą św., a ich rezultatem było ustanowienie w Antivari katolickiego arcybiskupa, którego władza miała się rozciągać na całe księstwo. Książę Nikita zobowiązał się — nie wiemy czy dotrzymał — przyjąć na siebie koszta utrzymania biskupa i duchowieństwa.

Na nieszczęście było przytem—ale. Ówczesny sekretarz kongregacyi *pegli affari straordinarii*, X. prałat Galimberti (obecny nuncyusz), któremu traktowanie sprawy tej było powierzone, zgodził się na jedno z żądań księcia, nie zdając sobie może dostatecznie sprawy z jego doniosłości i niebezpieczeństwa. W zamian za dość liczne w istocie ustępstwa i przywileje dla katolików, książę Nikita żądał jednej rzeczy: wprowadzenia słowiańskiego języka do liturgii katolickiej.

Język słowiański (t. zw. głagolica) używanym jest od wieków do dnia dzisiejszego przy Mszy św. i innych obrzędach kościelnych na całem austryackiem wybrzeżu Adryatyckiem od Tryestu aż do Cattaro. Dawniej odprawiano w tym języku całą Mszą św. i uważano wogóle głagolicę za właściwy język kościelny, choć ludność cała należała nie do greckiego, ale do łacińskiego obrządku. Z czasem zmniejszyła się znajomość głagolicy; napływ Włochów i Słowian z innych dzielnic, używających łaciny przy nabożeństwach, i ścieranie się z Zachodem usuwały coraz bardziej słowiańską liturgię. Obecnie język słowiański używa się tylko w pojedynczych parafiach przy Mszach śpiewanych i to w ten sposób zwykle, że części śpiewane wygłasza kapłan po słowiańsku, resztę zaś Mszy czyta po łacinie.

Jestto niewątpliwie anomalią, a nieraz dla obcych staje się zgorszeniem. Kościół toleruje tę pozostałość średnich wieków ze zwykłem swem poszanowaniem dla dawnych tradycyi i zwyczajów. Przeciwnem byłoby jednak i zwykłej normie postępowania i pożytkowi Kościoła wskrzeszanie i odżywianie takich anomalii tam, gdzie gasną. Wypadek ten zachodzi właśnie w Antivari, a ustępstwo, zrobione przez Mgra Galimberti, polegało bodaj w części na mylnej informacyi, że język słowiański jest tam dotąd w liturgii używany. Niebawem, jeszcze przed nominacyą X. Milinoviča arcybiskupem w Antivari, Stolica św. otrzymała w tej mierze dokładne informacye. Wstrzymano wówczas wykonanie tego punktu umowy, podając między innemi za powód, że księgi liturgiczne, drukujące się po słowiańsku w drukarniach Propagandy, muszą być naprzód wygotowane i potwierdzone przez duchowną władzę. Sprawa poszła w ten sposób w odwłokę, tymczasowo zaś w liturgii katolickiej w Czarnogórze nie zmieniono nic. Obecnie rozesłano po gazetach wiadomość o tej sprawie, jakby o całkiem świeżej, podczas gdy datuje zprzed ośmiu laty, niemniej jak i o ukończonem wydaniu mszałów z Propagandy. Na podstawie pewnych informacyj zdaje mi się, że stan rzeczy nie zmienił się dotąd i nie sądzę, aby zmienił się prędko. W każdym razie wyczerpane zostaną wszystkie środki, zanim Kościół pozwoli na wznowienie i nadanie mocy obowiązującej liturgii słowiańskiej w dyecezyi Antivari.

Kronikę rzymską odkładam, dla braku miejsca, do następnego listu, na zakończenie zaś zaznaczam, że z pewnem zdziwieniem spotkałem w ostatnim otrzymanym numerze jednego z poważnych lwowskich dzienników korespondencyę z Rzymu, której autor powiada, że „był w Watykanie świadkiem dość rzadkiej ceremonii“ i opisuje ją dosłownie, przedrukowując część mego poprzedniego listu do Was. Wierność przedruku rozciąga się aż do błędów drukarskich, jak Reiveglio zamiast Risveglio i kardynał Reade, zamiast Rende.

W sprawie kursów Baranieckiego

otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie o pomieszczenie niniejszego pisma:

Pan Józef Rostafiński, jeden z najstarszych profesorów kursów Baranieckiego, umieścił w Nrze 268 *Czasu* obszerną odpowiedź przeciw moim poglądom, wypowiedzianym na posiedzeniu Rady m. Krakowa w dniu 17 b. m. o projekcie reformy tych kursów, wniesionym przez grono profesorów i sekcyę szkolną. Nie mam zamiaru odpowiadać przedmiotowo panu Rostafińskiemu, gdyż widocznie porozumienie między nami bardzo wątpliwe, a odpowiedź moja zająć musiałaby o wiele więcej miejsca, niż Szanowna Redakcya w swem piśmie udzielićby mi mogła — zresztą nie miałoby to żadnego celu, gdyż prawdopodobnie już dziś Rada miejska sprawę tę stanowczo załatwi. Nie mogę jednak pominąć zarzutu, jakoby przedstawione przezemnie kwestye, dotyczące egzaminu wstępnego do kursu uzupełniającego przy szkole św. Scholastyki i wymaganego przygotowania uczennic, były „niezgodne z prawdą“. Otóż gdy wszystko, co o tem mówiłem, nie pochodzi z fantazyi, ani z publicznej tajemnicy, ale oparte jest na dosłownem brzmieniu odpowiednich §§ statutu szkoły (uchwalonego przez wys. Sejm krajowy) i Regulaminu (uchwalonego przez Radę m. Krakowa), a statut ten i regulamin każdy w szkole otrzymać może — przeto zarzut, powyżej wymieniony, odpieram stanowczo.

Na osobiste, przeciw mnie wymierzone, wycieczki pana Rostafińskiego nie odpowiadam; ja do takich wycieczek przyzwyczajony, a ktoby chciał się przekonać, o ile one mojem wystąpieniem są usprawiedliwione, może zaspokoić swoją ciekawość, nabywając w księgarni Spółki wydawniczej polskiej (w Krakowie, pałac Spiski) odbitkę, zawierającą to moje przemówienie, które wywołało polemikę (cena odbitki 10 ct., dochód na obuwie dla biednych dzieci)

Kraków, dnia 22 listopada 1892 r.

Dr Henryk Jordan.

Sprawy krajowe.

Lwów 20 listopada.

(Subwencyonowanie przez ministerstwo rolnictwa nowej stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie).

(X) Ministerstwo rolnictwa przyrzekło w zasadzie — jak to już donosiłem — udzielić zasiłek z funduszów państwowych na założenie projektowanej drugiej stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk w Korsowie, zastrzegając sobie decyzyę do czasu, gdy inspektor kultury krajowej radca rządowy p. Struszkiewicz zbada rzecz na miejscu. Owóż, obecnie ministerstwo rolnictwa, na podstawie wyniku zebranych w Korsowie przez p. Struszkiewicza informacyj, oświadczyło gotowość poparcia, aktywowania i założenia projektowanej stacyi doświadczalnej dla kultury torfowisk na czas pięcioletni w dobrach p. Bogusława Horodyńskiego, przyznaniem rocznej subwencyi państwowej w kwocie 1 000 złr. Subwencya ta, z zastrzeżeniem konstytucyjnego przyzwolenia środków, będzie asygnowaną, począwszy od roku 1893, a to każdym razem po uzyskaniu najwyższej sankcyi dla ustawy finansowej, mianowicie w pierwszym roku po przedłożeniu szkicu, uwidoczniającego powierzchnie torfowe, które mają stopniowo być użyte dla doświadczeń, oraz preliminarza kosztów, który odpowiednio do tego planu ma być na nowo sporządzony; w następnych zaś latach po przedłożeniu wykazu z użycia subwencyi za rok poprzedni. Zarazem oznajmiło ministerstwo rolnictwa, iż ze względów dotacyjnych nie mogło przyznać wyższej subwencyi i że zresztą przyznanie wyższej subwencyi, z uwagi na stopniowe tylko powiększanie powierzchni doświadczalnych, nie jest koniecznie potrzebnem.

To przyrzeczenie subwencyi uczyniło zresztą ministerstwo rolnictwa zawisłem od warunku, że

---

nie na sztukę, bo sprawia, że bogate jej motywa rozsypują się, tracą związek, a przez to i siłę. Ztąd ów brak rozpędu, o którym mówię, ztąd w dalszej konsekwencyi brak interesu u publiczności. Nie spowodował go z pewnością ów zasadniczy błąd, że tak powiem społeczny błąd tkwiący w komedyi, o którym mówię u wstępu — nie! To są błędy i wady, które się widzi dopiero myśląc nad sztuką, a nie już w chwili słuchania jej.

Cóż to n. p. za tempo nadał p. Sobiesław swej roli Krota. Wszak już najmniej do tej roli przystaje owa uroczystość, z jaką cedził cztery słowa na minutę! Chyba, że ...... P. Rygierowi, który ładnie grał dramatyczne oceny, zbrakło komizmu, niezbędnego n. p. w rozmowie z Krotem. P. Stępowski, najzupełniej niewłaściwy w roli rezonera Ranowskiego, przedewszystkiem znów nie umiał roli, i jeżeli przedtem powiedziałem, że przez usta tej postaci przemawiał p. Sarnecki, to nie trzeba tego brać dosłownie. Dzięki językowi, jaki się teraz rozpanoszył na naszej scenie, dzięki owym słynnym tłómaczeniom sztuk francuskich z języka niemieckiego na galicyjski, które słyszymy co drugą sobotę, zginął u naszych aktorów zupełnie szacunek dla tekstu roli. Oczywiście, jeśli aktor znajdzie w swej roli takie zdanie, jak: „idąc ulicą, spodobała mi się broszka u złotnika,“ — to może nawet i lepiej będzie, kiedy się zbyt ściśle tekstu nie będzie trzymał. Ale niestety takie licencye aktorskie mszczą się tam, gdzie język jest choćby tylko czysty, a cóż dopiero literacko wytworny.

W pewnem mieście polskiem odbywały się próby ze *Strasznego dworu* pod kierunkiem jednego z najlepszych naszych muzyków. Po pierwszej próbie zapytałem go: „Jakże tam idą chóry?“ — „Hm! — odparł zagadniony — jest chórzystów czterdziestu, z tych dziewięciu zna partycyę, ale to, co oni śpiewają, to także jeszcze nie jest Moniuszko.“ — Można śmiało zaaplikować to do sobotniego spektaklu.

Wracając do pojedynczych ról, podnieść należy p. Solskiego, który wybornie grał młodego i kochliwego księcia, skromność i wstydliwość zewnętrzną łącząc z pięknemi, okrągłemi ruchami młodzieńca z dobrego domu, — dalej p. Śliwickiego, u którego postęp w ruchach, głosie, intonacyi jest tak wielki, że go stawia dziś w rzędzie bardzo wybitnych kochanków scenicznych, — p. Trapszówną, która ślicznie grała scenę w ogrodzie w II akcie i cały akt V.

I znowu pierwszorzędna kreacya p. Siemaszki w roli Szałwińskiego. Po roli młodzieniaszka w *Domu waryatów*, postać starego lisa w *Febris aurea* wywiera wrażenie zdumiewające. Dopiero porównawczo ocenić można całe zapanowanie nad rolą, całe zaparcie się swej indywidualności, a więc i całą wszechstronność tego artysty. Począwszy od charakterystyki wybornej, aż do każdego ruchu, do głosu zmienionego i starego — wszystko było przepyszne. A przytem co za siła komizmu! Kiedy Szałwiński — który, nawiasem mówiąc, jest znakomitą w sztuce postacią, w swej psychologii pijackiej bardzo prawdziwą — oszukawszy Krota co do treści „skarbu“, którego szuka Gałdziński w Złotej Górce, wyraża obłudnie obawę, by Krot sekretu nie zdradził, wówczas odchodząc mówi do niego te cztery proste słowa: „Ja się bardzo boję“. Trzeba było być w sobotę w teatrze, aby uwierzyć, że to zdanie wywołało długi wybuch serdecznego śmiechu. Jedna tylko uwaga. Niech p. Siemaszko, nałożywszy okulary, aby przezierać rejestry gospodarskie Latnickiego nie przysuwa książki do oczu, lecz przeciwnie, odsunie ją dalej: będzie to prawdziwsze u starca, którego przedstawia.

Ale gra p. Siemaszki, acz doskonała, nie jest już dla nas niespodzianką: taką niespodziankę sprawił nam w sobotę p. Wójcicki w roli żyda Chaima. Pomijając nawet wyborną charakterystykę, musimy wysoko podnieść dykcyę wierną, a, jak cała zresztą rola, pozbawioną wszelkiej szarży, ruchy niesłychanie prawdziwe i efektowne, jednem słowem, świetną grę. Zdaje mi się, że p. Wójcicki tą rolą trafił wreszcie na swój fach właściwy. Szarży, której się zrzekł, podjął się za niego p. Jejde w roli faktora żyda, przepełniając swoją rolę sztuczkami, na które istnieje termin techniczny w języku hiszpańskim: *majaderrias*. Takie „majaderrie“ przynoszą poklask, do pochwały prawa nie dając.

P. Barski, grając rolę Stefana, dał dowód ogromnej, niczem nieusprawiedliwionej ufności w swoje siły.

*

wspomniany właściciel dóbr dozwoli każdego czasu interesentom przystępu do kultur torfowych i że corocznie zwoła zgromadzenie osób interesujących się kulturą torfu, na którem winne być wyczerpująco omówione i wyjaśnione przeprowadzone doświadczenia i osiągnięte wyniki. Nadto p. Horodyński jest obowiązany wypracować corocznie dokładne sprawozdanie z przeprowadzonych doświadczeń i przedłożyć je ministerstwu rolnictwa oraz Wydziałowi krajowemu, a zarazem postarać się o ogłoszenie tego sprawozdania ewentualnie w osobnej broszurze, albo w wychodzących w kraju fachowych dziennikach.

Ministerstwo rolnictwa zaznaczyło w końcu, że byłoby bardzo do życzenia, aby utrzymywano ciągłe porozumienie między nową stacyą doświadczalną dla kultury torfowisk w Korsowie, a podobną stacyą w Rudniku, pozostającą pod kierownictwem Ferdynanda hr. Hompescha, a to w celu zapewnienia sobie możności korzystania wzajemnie z poczynionych doświadczeń, a następnie celem uzupełnienia i wydoskonalenia czynności doświadczalnych.

KRONIKA.

Kraków 22 listopada.

— **Nowy utwór Sienkiewicza.** Autor „Ogniem i mieczem“ ukończył świeżo opowiadanie p. t.: „Antea.“ Spieszymy podzielić się z czytelnikami wiadomością, że będziemy mogli wkrótce zamieścić utwór ten w fejletonie *Czasu*.

— **Zapiski osobiste.** Wczoraj wieczorem przybyli do Krakowa: radca dworu Seferowicz, dyrektor poczt i telegrafów ze Lwowa; radca dworu Koch, centralny inspektor poczt i telegrafów, oraz centralny inspektor budowy telegrafów Setz z Wiednia.

— **Członkowie Akademii Umiejętności** dali wczoraj w salach hotelu „pod Różą“ ucztę na cześć prezesa Akademii, hr. Stanisława Tarnowskiego. Uczta miała charakter koleżeński i odbyła się wśród nader serdecznego ustroju.

— **P. Minister wyznań i oświecenia** zatwierdził Dra Stanisława Smolkę, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, na dalszych lat 5 na urzędzie konserwatora centralnej komisyi dla sztuki i pomników historycznych.

— **Karty wstępu** na rozprawę Józefa Hendigera zostały w zupełności wyczerpane i prezydyum Sądu karnego już nie wydaje więcej takowych. Rozprawa, rozpoczynająca się we czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 9 rano, prowadzoną będzie w ten sposób, iż rozpoczynać się będzie rano o godz. 9, a kończyć o godz. 1 w południe; po południu o godz. 4 i trwać będzie do godz. 7 wieczorem.

— **Koncert kompozytorski** Zygmunta Noskowskiego, urządzany przez Towarzystwo muzyczne, odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. Wystąpi w nim jako solista p. Wacław Wysocki, tenor, Warszawianin, który, prócz głównej partyi solowej w „Jasiu,“ odśpiewa pieśni: „Dwa słońca“ i „Dumkę.“ Bilety wydawać będzie od poniedziałku dla członków po cenie 1 złr. za krzesło, 30 ct. za wstęp kancelarya Towarzystwa (codziennie od godz. 12—1 i od 5—6), dla osób do Towarzystwa nienależących po cenie 2 złr. za krzesło, 60 ct. za wstęp księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.

— **W Kasynie powszechnem** odbędzie się we czwartek zabawa tańcująca.

— **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa „Chór akademicki“ w Krakowie, dnia 19 b. m. odbytem, zostali wybrani do zarządu pp.: Lewicki Teodor, jako prezes; Herz Władysław, wiceprezes; Flis Kazimierz, sekretarz; Rogalski Zenon, skarbnik i Szafran Lucyan, jako archiwista; Kalinowski Władysław, Łuniewski Stefan i Osuchowski Ludwik, jako wydziałowi. Do komisyi skontrującej weszli pp.: Majewski Tadeusz i Paulisz Zygmunt.

— **Ujeżdżalnia miejska** pod Kapucynami oddaną została w dniu dzisiejszym w fizyczne posiadanie „Sokołowi“ krakowskiemu. Towarzystwo „Sokół“ myśli już w najkrótszym czasie urządzić w ujeżdżalni szkołę jazdy konnej.

— **Podziękowanie.** Członek honorowy I. stowarzyszenia c. k. weteranów wojskowych p. J. Barberowski, kupiec i właściciel dóbr, złożył na rzecz wdów i sierót po zmarłych weteranach kwotę 100 złr. Za ten hojny dar składa zarząd szanownemu ofiarodawcy serdeczne „Bóg zapłać.“ *L. Rotter*, prezes.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował koncepistę Namiestnictwa, Włodzimierza Decykiewicza, komisarzem powiatowym i praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Dra Alfreda Halbana, koncepistą Namiestnictwa, oraz przeniósł praktykanta budownictwa, Józefa Hawliczka ze Stryja do Lwowa, przydzielając go do służby przy Namiestnictwie.

Krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie zamianowała prowizorycznych asystentów kasowych: Stefana Polańskiego i Włodzimierza Dobrowolskiego, tudzież adjunkta podatkowego, Władysława Szymańskiego, asystentami kasowymi; dalej adjunkta podatkowego, Edwarda Chmielarczyka i pomocniczego urzędnika dla spraw domeno-kasowych przy urzędzie podatkowym w Peczeniżynie, Mieczysława Patraszewskiego, pomocniczymi asystentami kasowymi w XI klasie rangi w składzie osobowym głównej kasy krajowej we Lwowie i filialnej kasy krajowej w Krakowie.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Załucze, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ze Lwowa** donoszą, iż p. Namiestnik hr. Badeni wyjechał w odwiedziny do ks. Windisch-graetza do Saros-Patak, gdzie się odbędzie polowanie.

— **Ślub księżniczki Matyldy Windischgraetz,** córki komendanta korpusu we Lwowie, księcia Ludwika Windischgraetza, z księciem Pawłem Sapiehą, synem księcia Adama Sapiehy, odbędzie się dnia 12 stycznia 1893 r. w kościele OO. Jezuitów we Lwowie.

— **W uniwersytecie lwowskim** p. Bernard Horowitz, askultant sądowy, rodem z Jass w Mołdawie, otrzymał stopień doktora praw.

— **Ruski teatr narodowy.** Dnia 20 b. m. odbyły się we Lwowie pod przewodnictwem Dra Sawczaka, członka Wydziału krajowego, narady ruskiej ankiety teatralnej. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono, aby „Ruska Besida“ objęła zarząd ruskiego teatru narodowego. Dotychczasowy dyrektor tegoż, Biberowicz, nie wniósł wcale oferty. Zależy teraz od „Ruskiej Besidy,“ czy zechce przyjąć propozycyę ankiety teatralnej.

— **Cholera.** *Gazeta Lwowska* pisze: W kraju całym od dłuższego czasu nie było żadnego wypadku cholery. Jeden z dzienników tutejszych doniósł wczoraj o pojawieniu się cholery w Husiatynie. Wiadomość ta potrzebuje potwierdzenia. Jeden wypadek śmierci zaszedł rzeczywiście w Husiatynie wśród podejrzanych objawów, lecz zarządzone bakteryologiczne badanie zwłok jest dopiero w toku i nie daje dotychczas podstawy do stanowczego orzeczenia. Drugi wypadek śmierci zdarzył się w Olchowcach pod Husiatynem, sprawdzono jednak, że powodem śmierci było nadużycie alkoholu przez 3 dni z rzędu.

— **Zmiana własności.** Dobra Niegowce, w powiecie wojniłowskim, obejmujące około 1800 morgów obszaru, a z tego lasu 995 metrów, nabył od spadkobierców ś. p. Józefa Smoleńskiego p. Konstanty Czarkowski, brat ordynata, za kwotę 145.000 złr.

— **Zbrodnia we Lwowie.** Pod tym tytułem zamieszcza polskie pismo *Ameryka*, wychodzące w Toledo w Stanach Zjednoczonych, następującą wiadomość sensacyjną:

„Londyn 4 listopada. Korespondent gazety *Standard* donosi, że we Lwowie otruto burmistrza tamtejszego. Przyczyną tego miało być zbyt ostre rozporządzenie, jak należy zachować się, aby uchronić miasto od cholery i ustanowienie ostrych kar na przestępców owych ustaw.“

Wiadomość ta powstała widocznie z pogłoski, jakoby naczelnik gminy Zniesienie zmarł wskutek otrucia.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę 23 b. m. drugi gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: *Teść*, komedya w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

We czwartek 24 b. m. trzeci gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich: *Pan Jowialski*, komedya w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry, ojca.

— Dnia 21 listopada pochmurno; termometr od —1·1 doszedł do +0·5 C. Barometr jeszcze w górę idzie; o godz. 7-mej rano dnia 22 listopada stan jego był 754·7 mm., termometru —1·6 C. Wiatr wschodni.

We środę dnia 23 listopada: św. Klemensa pap. i Lukrecyi.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 22 listopada.

Dotychczasowy stan powietrza jest dla zasiewów zimowych wcale sprzyjający, więc jedyna okoliczność, któraby, budząc jakieś obawy na przyszłość, na wzmocnienie tendencyi handlu zbożowego mogła wpłynąć, odpada, a zresztą żadnych nie ma danych, któreby w tym kierunku na targ zbożowy mogły oddziałać. W tych warunkach tak za granicą, jak i u nas, spekulacya żadnej nie mając podniety, jest nieczynną, a cały handel ograniczony do potrzeb rzeczywistych, obraca się w ciasnych bardzo granicach, ponieważ młyny wobec niemożności eksportu na mąkę, kupują jak najmniej.

Na targ dzisiejszy dowieziono większe ilości żyta, więc z wyjątkiem celnych gatunków, odbyt był stosunkowo bardzo słaby, a ceny tylko zaledwie z trudnością utrzymać się zdołały. Pszenicę kupowano natomiast dość chętnie ze względu na mniejsze dowozy. Inne produkta bez zmiany.

Płacono za pszenicę białą od 8·20 do 8·40 złr., za czerwoną od 8·— do 8·30 złr., za żółtą od 8·— do 8·30 złr.; za żyto od 6·75 do 7·— złr.; za jęczmień browarny od 6·40 do 7·— złr.; na kaszę od 5·75 do 5·80 złr.; za owies od 5·70 do 5·85 złr.; za rzepak od 11·50 do 12·25 złr.; za koniczynę czerwoną od 65—75 złr.; za białą od 80 do 90 złr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Paryż 22 listopada. Ostatnie zajścia w Izbie podkopały resztę zaufania ludu do rządu i do Izby deputowanych. Charakteryzuje pod tym względem sytuacyę ogólne przekonanie, że Reinach został zamordowany przez wspólników, obawiających się rewelacyj kompromitujących gospodarkę Towarzystwa panamskiego. Przekonanie to wzbudziło takie oburzenie, że nikt nawet nie usiłuje wywołać współczucia dla starego Lessepsa, który w sobotę wraz z synem, tudzież ze znanym inżynierem Eifflem stanie przed sądem. Kapitał Towarzystwa wynosił miliard trzysta milionów franków, a z tego 88 milionów wydano na same koszta emisyi i reklamy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 listopada. (Z Izby deputowanych). Rząd przedkłada projekt ustawy o poborze rekruta na r. 1893. Ze względu na wynik obliczenia ludności z roku 1890, kontyngens rekruta do wojska i marynarki obliczony jest na 59.211 ludności; do obrony krajowej na 10.000 ludzi. — W krajach reprezentowanych w Radzie państwa, nastąpiło zmniejszenie liczby rekrutów o 1.178 ludzi.

Przed rozpoczęciem obrad nad sprawozdaniem komisyi dyscyplinarnej w sprawie Mengera, prostuje prezydent niektóre wyrażenie Mengera i Masaryka, mylnie zamieszczone w stenograficznym protokóle z powodu wrzawy. I tak Menger powiedział: „Nie znam żadnego państwa czeskiego; mówić o państwie czeskiem jest zdradą stanu. Tak, jesteś pan zdrajcą stanu.“ Prezydent oświadcza, że utrzymuje przywołanie do porządku Mengera nawet po tem sprostowaniu jego mowy.

Referent Fuchs oświadcza, że komisya uznała wyrażenia Mengera jako naganne i ubolewania godne. Przywołanie do porządku przez prezydenta nie może powstrzymać Izby od wyrażenia nagany. Referent wnosi w imieniu komisyi, aby Izba tę naganę wyraziła.

Do głosu przeciw temu wnioskowi zapisani: Menger, Nitsche, Bareuther, August Weeber, Kraus, Fuss i Hauck; *pro* będą mówić Masaryk, Kramarz, Tuczek i Herold.

Menger oświadcza, że nie miał wcale zamiaru obrażania kogokolwiek osobiście. Wyrażenie „zdrada stanu“ nie stosuje się wcale do czynu, do spełnienia którego potrzeba przemocy, ale jest tylko zwrotem, używanym powszechnie także przez przeciwników.

Wiedeń 22 listopada. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła preliminarz ministerstwa obrony krajowej. W ciągu dyskusyi oświadczył minister obrony krajowej, polemizując z Heroldem, że według ustaw państwowych zasadnicze stanowisko obrony krajowej jest tak w Austryi jak w Węgrzech równe. Prowincyonalizowanie obrony krajowej, podział jej według narodowości, nie jest uzasadniony w ustawie. Językiem służbowym jest język niemiecki, atoli i język macierzysty o ile możności jest uwzględniany. Pozycya 100.000 złr. na budowę gmachu delegacyj w Buda-Peszcie została 19 głosami przeciw 5 uchwalona. Przeciw głosowali Młodoczesi i niemieccy narodowcy.

Wiedeń 22 listopada. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza, iż szefowi inżynieryi 11 korpusu jenerał-majorowi Beckowi von Nordenau powierzono agendę jeneralnego inspektora inżynieryi.

Rozporządzenie okólne z dnia 25 b. m. określa zmiany w organizacyi wojskowej, które mają być przeprowadzone od 1 stycznia 1893 roku. Na razie nastąpi przemiana obu pułków inżynieryi i pułku pionierów na 15 samoistnych pionierskich batalionów.

Wiedeń 22 listopada. Przy wyborach do Sejmu dolno-austryackiego w wiedeńskim okręgu Alsergrund, wybrany został kandydat niemiecko-liberalny Dehm 1,855 głosami. Kontrkandydatem był antysemita Rauscher, który otrzymał 1,258 głosów.

Cieszyn 22 listopada. Przy wyborach uzupełniających do Rady państwa, w miejsce Demela, wybrany został kandydat niemiecko-liberalny, adwokat Dr Klucki.

Buda-Peszt 22 listopada. Dziennik urzędowy ogłasza odręczne pismo cesarskie, uwalniające Szaparego i wyrażające mu wdzięczne uznanie i zapewnienie niezmiennej łaski za jego pełną poświęcenia, patryotyczną działalność, oraz za wierne, z bezinteresowną gorliwością pełnione usługi.

Buda-Peszt 22 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych, po przemowie prezydenta ministrów Wekerlego, oświadczył Eötvös w imieniu stronnictwa niepodległości, że zgadza się na wiele ustępów ministeryalnego programu, szczególniej co się tyczy wpływu na zagraniczną politykę. Stronnictwo niepodległości nie będzie gabinetowi stawiać partyjnych trudności. Apponyi zgadza się również z wieloma punktami programu, inne zaś poddaje krytyce. Mowca zaznacza, że dopóki nie będzie ustawy regulującej wybory do parlamentu, stronnictwo jego zwalczać będzie wszystkiemi środkami każdą reformę administracyjną; z drugiej jednak strony mowca występuje w obronie jedności ustawodawstwa małżeńskiego i obowiązkowych ślubów cywilnych. Ugron domaga się, aby rząd zajął otwarte stanowisko; spodziewa się po nowym gabinecie szczerości i stanowczości. Byłby już czas, aby znikły recypowane i nierecypowane religie, a nastała powszechna wolność religijna.

Buda-Peszt 22 listopada. Na posiedzeniu Izby deputowanych zaznacza jeszcze raz prezydent ministrów Wekerle, odpowiadając na wywody mowców opozycyjnych, że rząd dąży do utrzymania wyznaniowego pokoju. Nie liberalizm był pobudką dla rządu do reformy prawa małżeńskiego, lecz konieczna potrzeba i obyczajowe względy. Reforma ta nie powinna być zasługą jednego stronnictwa, lecz z całą siłą jednomyślności powinna być przeprowadzoną. Rząd pozostanie na swojem stanowisku tylko wówczas, jeśli judykaturę w sprawach małżeńskich i obowiązkowe śluby cywilne zdoła według własnych zasad w drodze ustawodawczej przeprowadzić. (Wielkie poruszenie). — Prezydent ministrów odpiera insynuacyę, jakoby rząd już teraz wiedział, że reformy prawa małżeństwa ani wobec Korony, ani w Izbie wyższej nie przeprowadzi. — Mowca kończy wśród hucznych oklasków oświadczeniem, że polityka kościelna gabinetu dąży do zapewnienia trwałego pokoju wyznaniowego.

Buda-Peszt 22 listopada. Na posiedzeniu Izby magnatów złożył prezydent ministrów analogiczne oświadczenia, jak w Izbie deputowanych. Hr. Ferdynand Zichy oświadcza, że zaprowadzenie metryk cywilnych nie jest usprawiedliwione, a cywilne śluby obowiązkowe nie odpowiadają życzeniom ludu. Mowca mniema, że ministrowie udzielili monarsze fałszywych informacyj. Nowe wybory wykażą, że naród jest przeciw ślubom cywilnym. Hr. Geza Zichy zaznacza, że takiego pojmowania liberalizmu, jakie panowało za poprzedniego ministra oświaty, popierać nie może. Hr. Mikołaj Esterhazy ostrzega przed liberalnemi hasłami. Prezydent ministrów Wekerle odpiera zarzut fałszywego informowania monarchy i prosi, aby Izba wyższa powstrzymała się z sądem, dopóki nie będzie przedłożony projekt ustawy.

Po powitaniu członków gabinetu przez strażnika korony, barona Vay'a, zamknięto posiedzenie.

Buda-Peszt 22 listopada. Wczoraj odbyła się konferencya stronnictwa liberalnego. Wekerle oświadczył, że każdy z członków gabinetu pragnie pozostawać w bezpośrednim kontakcie z członkami stronnictwa. Stronnictwo, opierając się na zasadniczej podstawie, musi wspólnemi siłami trzymać się i wytrwać. Rząd może działać tylko łącznie ze stronnictwem, które mu umożliwia działalność, uposażoną we wszelkie atrybucye konstytucyjne. W tej myśli prosi mowca o zaufanie i poparcie. (Żywe potakiwania). Prezydent Pechy, jakoteż inni wybitni członkowie stronnictwa wyrażają szefowi nowego gabinetu bezwzględne zaufanie. Koloman Tisza zwracając się przeciw rozsiewanym przez opozycyę pogłoskom o „klice Tiszy,“ oświadcza, że od czasu ustąpienia z urzędu, działał wyłącznie jako zwykły członek stronnictwa i jako taki, będzie wypełniał zawsze swoje obowiązki.

Buda Peszt 22 listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowało 10 osób, umarło 5.

Berlin 22 listopada. Parlament został otwarty przez cesarza mową tronową, która zaznacza, że rozwój stosunków międzynarodowych w ostatnich czasach nie jest niepomyślny, chociaż nie pod każdym względem pocieszający. Następnie wspomina o cholerze, którą uważać należy za stłumioną i wyraża nadzieję, że pomyślne zbiory oraz otwarcie nowych i rozszerzenie dawnych dróg zbytu dla niemieckiej pracy, pokrzepi rozwój gospodarczej działalności państwa, o ile pokój, który cesarzowi i sprzymierzeńcom jego na sercu leży, będzie utrzymany. Wobec przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi mocarstwami i wobec pewności, że Niemcy przy zdążaniu do wspólnego celu i dalej mają zapewnione skuteczne poparcie sprzymierzeńców, można mieć nadzieję, że nie doznają one przeszkód w rozwijaniu swoich idealnych i ekonomicznych interesów.

Mimo to jednak nadzwyczajny rozwój siły zbrojnej innych europejskich mocarstw, stawia jako nieuchronny obowiązek przystąpić do dalszego rozwinięcia obrony państwa za pomocą wystarczających środków. Mowa tronowa zapowiada przedłożenie wojskowe i wyjaśnia jego zasady. Środków potrzebnych dostarczy odpowiednie opodatkowanie piwa, wódki i niektórych interesów giełdowych.

Mowa tronowa kończy się wyrażeniem pewności, że niezłomna wola narodu, aby dziedzictwo ojców zachować, pokój zabezpieczyć, a ojczyznie najdroższe jej dobra utrzymać, wywoła zupełną jedność co do przedłożonych projektów.

Berlin 22 listopada. Na następcę dotychczasowego ambasadora niemieckiego w Petersburgu jenerała Schweinitza, wyznaczony został jenerał Werder.

Berlin 22 listopada. Wczoraj zamknięty został wiec stronnictwa socyalno-demokratycznego. Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, oświadczającą się przeciw antysemityzmowi, jakoteż rezolucyę, sprzeciwiającą się zawieraniu jakichkolwiek bezpośrednich lub pośrednich kompromisów z innemi stronnictwami.

Paryż 22 listopada. Izba deputowanych rozpoczęła wczoraj obrady nad interpelacyą w sprawie panamskiej. Bulanżysta Delahaye żąda wybrania parlamentarnej ankiety. Mowca przytacza wypadki przekupstwa członków parlamentu, opłacania dzienników i kosztów wyborczych przez administratorów Towarzystwa. (Gwałtowne wzburzenie).

Floquet oświadcza, że przedłożono mu dwa tej samej treści wnioski, które z całej siły popiera. Loubet oświadcza, że rząd przyłącza się do wniosku wybrania ankiety, gdyż on nigdy w tej sprawie nic od nikogo nie żądał. (Żywe oklaski).

Uchwalono jednomyślnie wybrać ankietę, złożoną z 33 członków i dać jej jak najszersze pełnomocnictwo. Wybór ankiety odbędzie się jutro na publicznem posiedzeniu.

Na wniosek Dèrouleda postanowiła Izba wysłać do jenerała Doddsa powinszowanie. Krążą pogłoski, że Dèroulede i Hubbard z powodu utarczki słownej na posiedzeniu parlamentu posłali sobie nawzajem świadków.

Paryż 22 listopada. Wezwanie, doręczone obwinionym w sprawie panamskiej, oskarża ich, że wspólnie od lat trzech, przy użyciu oszukańczych środków, kwoty pochodzące z emisyi pożyczkowej, roztrwonili i trzecie osoby oszukali.

Londyn 22 listopada. Do *Standarda* donoszą z Bukaresztu, że przywódcy radykalistów serbskich wysłali wkrótce po upadku gabinetu petycyę do cara z prośbą o poparcie ich przeciw rejencyi i liberalnemu gabinetowi. Petycya została petentom zwrócona.

Bruksela 22 listopada. Dep. Woeste, przywódca prawicy, otrzymał list z zapowiedzią, że dom jego będzie dynamitem wysadzony w powietrze. Zarządzono policyjne dochodzenia, a dom jest troskliwie strzeżony.

Bruksela 22 listopada. Od soboty 19go b. m. przywieziono do szpitala 6 osób, które zasłabły na cholerę.

Brugge 22 listopada. W ostatnich 48 godzinach zachorowało 15 osób, umarło 13.

Sztokholm 22 listopada. Obydwie Izby uchwaliły przedłożenie rządowe w sprawie organizacyi pułków piechoty.

Porto-Novo 22 listopada. Wojska francuskie wkroczyły bez oporu do Abomeyu. Król Behanzin uciekł.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 22 listopada 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	97 85	Anglobanki	151 75
„ srebrna „	97 55	Uniony	238 50
„ 4% złota	114 80	Bankvereiny	113 75
„ 5% pap. nieop.	100 45	Akcye Länderbank	225 90
Akcye Ban. Aus.-W.	986 —	„ kol. Kar. Lud.	215 25
„ kredytowe	316 25	„ „ lwowsko-	
Londyn	119 80	„ „ czerniow	244 —
Napoleony	9 55	„ „ połudn.	95 75
Dukaty	5 68	Elbethale	228 75
Marki	58 82 1/2	Nordbahny	2777
5% Renta węg. pap.	100 40	Staatsbahny	293 —
4% „ „ złota	113 25	Alpiny	55 10
Losy prem. węg.	148 20	Akcye tytoniowe	172 25
Losy tureckie	45 70	Ruble	118 12 1/2

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 22 listopada.

Banknoty austr.	169 90	4% Listy likw. pol.	61 25
Krótki Wiedeń	169 85	Akc. kol. Kar. Lud.	91 80
Banknoty ros.	201 —	„ austr. kred.	169 25
5% Listy zast. pols.	63 70	Ultimo Ruble	81 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	117 —	119 —
Marki niemieckie	58 50	59 —
20-to frankówka ważna	9 50	9 60
Rubel srebrny obrączkowy	1 20	1 30
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	97 30	98 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	94 60	95 40
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4 1/2% „ „ „	97 75	98 50
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4 1/2% gal. Banku krajowego	98 50	99 20
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	97 —
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ „ 56 let.	93 50	94 50
4 1/2% „ „ „ „ „	99 60	100 30
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 70	108 40
5% „ „ „ „ niepr.	100 70	101 40
4 1/2% „ „ „ „	98 10	98 90
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 35 let	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 50	102 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	244 —	246 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	336 —	340 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „ „	11 40	12 —
„ włosk. „ „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 21 listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	97 55	97 75
4 2/10% „ srebrna	97 35	97 55
4% Renta złota	115 —	115 20
5% „ papier. nieopodatkow.	100 35	100 75
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 75	141 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 50	141 75
4% „ „ 1860 „ 100 „	152 25	152 75
„ „ 1864 „ 100 „	188 —	188 75
5% Renta węg. papierowa	100 35	100 55
4% „ „ złota	113 05	113 25
4 1/2% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	118 50	119 —
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	105 —	105 25
4 1/2% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4 1/2% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 75	95 25
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	151 20	151 70
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	315 50	316 —
Credit-Bank węgierski . 200 „	362 50	363 50
Oesterr. Länderbank . 200 „	225 50	226 10
Austr.-węg. Bank . 600 „	988 —	992 —
Unionbank . 200 „	238 50	239 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	163 50	164 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	113 50	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 20	200 60
Ferdynanda Północ. 1050 „	2770	2780
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	215 50	216 2
Koszycko-Oderberg . 200 „	185 25	185 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	242 75	244 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 —	200 10
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	292 50	293 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „	95 10	95 60
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 75	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	118 —	119 —
4 1/2% „ „ papier. 50 l.	100 80	101 30
3% „ „ Prem.	112 75	113 25
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	— —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	95 —
4% „ „ „ „ 41 „	94 50	95 —
4 1/2% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 75
4 1/2% Gal. Banku kraj. 51 1/2 „	98 75	99 25
5% „ „ hipot. prem.	107 80	108 40
5% „ „ „ 40-letn.	100 75	101 —
4 1/2% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	126 25	126 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 20	101 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4 1/2%	100 —	100 25
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 40	86 —
„ nieopd. „ „ „	94 15	95 15
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	187 50	188 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	150 25	151 95
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 70	123 7
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 45	103 45
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 45	103 45
„ Nordost . . 300 „ „	100 10	100 60
„ „ złotem 200 „ „	120 70	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	124 75	125 75
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	163 —	163 50
„ Węgierskie . „ 100	143 50	144 —
„ Tureckie . . fr. 400	45 40	45 90
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 60	6 90
Kredytowe . „ 100	191 75	192 75
Insbruku . „ 20	25 25	26 25
Krakowskie . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	56 —	— —
Czerw. Krzyż austryack. „ 10	17 25	17 75
„ „ węgierskie „ 5	11 10	11 60
Rudolfa . „ 10	23 50	24 50
Salsburskie . „ 20	27 75	28 25
St. Genois . „ 42	63 75	64 25
Stanisławowskie . „ 20	31 —	— —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20-frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 97	12 01
Marki niemieckie za 100 marek	58 82	58 87
Rubel papierowy za 100 rubli	117 50	117 75

Lwów 21 listopada.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	336 —	340 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 85	101 50
5% „ „ „ prem.	107 60	108 35
4 1/2% „ „ „ „	98 15	98 85
4 1/2% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 75	99 45
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	95 80	96 50
4% „ „ „ „ 41-letn.	94 50	95 20
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 90	100 60
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 —	94 70
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 80	105 50
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4 1/2% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 21 listopada.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ V	— —	102 50
4% „ likwidacyjne	— —	99 50
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 50
„ „ „ „ III	— —	102 50
„ „ „ „ IV	— —	102 —

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
7·03	rano pociąg posp. Nr. 3	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
7·11	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
8·00	rano pociąg osob. Nr. 15	z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.
8·10	„ „ „ „ „	Podgórza Pł.	
10·30	przed poł. poc. osob. Nr. 13	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.
10·40	„ „ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
9·20	wieczór poc. posp. Nr. 1	z Krakowa	**do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.
9·28	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
10·55	w nocy poc. osob. Nr. 11	z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.
11·05	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
5·50	po poł. poc. osob. Nr. 17	z Krakowa	**do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.
6·00	„ „ „ „ „	z Podgórza Pł.	
1·00	po połud. poc. mięszany	z Krakowa	**do Wieliczki.**
1·15	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·50	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.
9·05	przed poł. poc. mięsz.	z Zwierzyńca	
9·09	„ „ „ osob.	z Podgórza Pł.	
9·15	„ „ „ „ „ „	przystanku	
7·05	wieczór pociąg mięsz.	z Krakowa	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7·20	„ „ „	z Zwierzyńca	
7·25	„ „ osob.	z Podgórza Pł.	
7·31	„ „ „ „ „	przystanku	
4·40	rano pociąg mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
4·55	„ „ „	z Zwierzyńca	
5·00	„ „ „	z Podgórza Pł.	
5·06	„ „ „ „ „	przystanku	
2·15	po poł. poc. mięszany	z Krakowa	**do Oświęcima.**
2·30	„ „ „ „	z Zwierzyńca	
2·34	„ „ „ „	z Podgórza Pł.	
2·40	„ „ „ „ „ „	przystanku	
5·50	po poł. poc. osobowy	z Krakowa	**do Żywca.**
6·05	wieczór „ „	z Podgórza Pł.	
6·11	„ „ „ „ „	przystanku	
8·00	rano pociąg osobowy	z Krakowa	**do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursaje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·13	„ „ „	z Podgórza Pł.	
8·19	„ „ „ „ „	przystanku	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godz.	Pociąg	Stacya	Kierunek
4·50	rano pociąg osob. Nr. 12	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.
5·00	„ „ „ „ „	Krakowa	
6·12	rano pociąg posp. Nr. 2	do Podgórza Pł.	**z Suczawy przez Lwów.**
6·20	„ „ „ „ „	Krakowa	
2·15	po poł. poc. osob. Nr. 14	do Podgórza Pł.	**ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2·25	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
8·09	wieczór poc. osob. Nr. 16	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.
8·20	„ „ „ „ „	Krakowa	
9·34	w nocy poc. posp. Nr. 4	do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.
9·42	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·41	rano pociąg osob. Nr. 18	do Podgórza Pł.	**z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca
8·55	„ „ „ „ „	Krakowa	
7·58	rano poc. mięsz. Nr. 462	do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.
8·18	„ „ „ „ „	Krakowa	
7·00	wiecz. „ „ „ 452 „	Podgórza Pł.	
7·15	„ „ „ „ „ „	Krakowa	
5·40	rano poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.
5·46	„ „ „ „ „	Płasz.	
5·50	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
6·05	„ „ „ „	Krakowa	
3·49	po poł. poc. osobowy	do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
3·55	„ „ „ „ „	Płasz.	
4·00	„ „ mięszany „	Zwierzyńca	
4·15	„ „ „ „	Krakowa	
10·12	przed poł. poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10·16	„ „ „ „ „ „	Płasz.	
10·22	„ „ „ „ „	Zwierzyńca	
10·37	„ „ „ „ „	Krakowa	
8·53	wieczór poc. mięsz.	do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
5·59	„ „ „ „ „	Płasz.	
9·07	„ „ „ „	Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „	Krakowa	
8·24	rano pociąg osobowy	do Podgórza przyst.	**z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-58-)
8·30	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·55	„ „ „ „	Krakowa	
7·58	wieczór pociąg osob.	do Podgórza przyst.	**z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.
8·04	„ „ „ „ „	Płasz.	
8·20	„ „ „ „	Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*